

LUDWIK PACZYŃSKI

ur. 1935; Wilno



Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Krasnystaw, II wojna światowa, ojciec, bombardowanie, rodzina Mareckich

Życie w Krasnymstawie podczas II wojny światowej

Wróciliśmy na Toruń i trzeba było zwiijać żagle, trzeba było uciekać. Uciekliśmy do Krasnegostawu, nie było siły, nie można było już wytrzymać z bandytami. Tata został, bo jeszcze byli pacjenci. Mieszkaliśmy bez taty chyba z pół roku. Przyjeżdżał, furmanką oczywiście przyjeżdżał nas odwiedzać. Wtedy dostałem odry, w ciemnym pokoju leżałem. Okropna choroba. Musiałem leżeć tydzień czy dwa w ciemnym pokoju, oczy zawiązane. Cztery mieszkania zmienialiśmy w tymże Krasnymstawie. Raz tylko byłem u taty w Toruniu. Ciotka, która mieszkała w Żdżannem, jedna z ciotek, ciotka Sławka przyjechała nas odwiedzić w Krasnymstawie i mówi: „No, jadę do Żdżannego. A może byś ty pojechał?”, do mnie. Ja miałem wtedy osiem lat. „Oczywiście!”. Pamiętam jak dziś, tak jak stałem, mama pozwoliła, krótkie gatki, sandały na nogach, siadłem, pojechaliśmy. Przyjeżdżamy do Żdżannego, tam gdzie ciotka mieszkała. Okulał koń, nie ma jak dojechać te dwa kilometry. Co robi ciotka Sławka? Ciotka Sławka, żona brata mojego taty Mietka, mówi: „Mietek, ty jesteś zmęczony, to ja Ludwika zaprowadzę”. I szliśmy dwa kilometry w nocy. No i godzina późna, wchodzimy, dwa były wejścia. Ja zaczynam walić, tak jak bandyci zawsze walili – łup, łup, łup, łup, łup, łup. Wyszła chyba Teczka, ta nasza [służąca], która tam została: „Kto tam?”. A ja mówię: „Bandziory! Otwieraj, kurwa mać!”, no, bo to tak trzeba było. Za tą „kurwa mać” to mi tata dał potem po uchu. I mówi: „Sławka! – to ja pamiętam znakomicie – Sławka, co tutaj robicie? Dlaczego Mietek...?”, „Mietek był zmordowany, koń okulał, przyszliśmy”. A tata mówi: „Aż to dupa, ten Mietek”. Tak że raz tylko tatę [odwiedziłem]. No, a potem już na Toruń teraz jeździłem, znowu pojedę może w tym roku. Jeżeli się jest dzieckiem, bardzo dużo zapada [w pamięć], zwłaszcza w tych takich bardzo niespokojnych czasach.

Jak mieszkaliśmy w ostatnim domu, to na tej ulicy, gdzie myśmy mieszkali, o 100 metrów dalej, zostały zniszczone trzy domy. Niemiec zrzucił [bomby], zepsuł mu się samolocik, zrzucił bomby na łąki, pomylił się i trzy domy poszły. Nasz dom ocalał. Pobiegłem tam natychmiast z tatą, tata pobiegł, może się uda [kogoś uratować]. Nikt

nie ocalał. Pogrzeb był ogromny, kupa ludzi tam zginęła. Tata podniósł odłamek bomby, jak brzytwa, skaleczył się. Ja chodziłem tam do szkoły [z taką dziewczynką], starsza ode mnie, pamiętam ją, gdzieś w ruinach leżało jej zdjęcie. Jakaś kobieta podniosła, mówi: „Będę miała na pamiątkę”. U dziecka to pewne rzeczy zapadają [w pamięć] bardzo.

Mieszkaliśmy jakieś dobre półtora kilometra od centrum na tak zwanym Zakręciu u państwa Chomczyńskich. Szliśmy z babcią Helą piaszczystą drogą, spotkała [nas] kobieta i zaczęła coś szeptać babcince Heli. Zaczęły modlić się obydwie. Pamiętam miejsce, to było przy krzyżu, do tej pory jest, może zmieniony. Okazuje się, radio podało, że w Gibraltarze zginął generał Sikorski. I żałoba była narodowa. Ludzie w kościołach wtedy śpiewali: „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie”. Żona pułkownika Mareckiego, który również zginął wtedy – pułkownik dyplomowany, który był w Anglii, jeździł z generałem Sikorskim – pani Marecka z synem Jackiem i z córką Terenią, Terenia była szesnastoletnia, Jacek chyba czternaście lat, starsi ode mnie, mieszkała bardzo blisko i Terenia do nas przyjeżdżała niekiedy. Nie wiedzieliśmy jeszcze, nikt nie wiedział, o Mareckim się nie mówiło, no, wiadomo, że był w Anglii. I Terenia przyjeżdżała, taka dziewczynka z warkoczami, jak była szara godzina – jak się zaczyna zmrok, to te kilkanaście minut, szara godzina dawniej mówiono, kiedy właściwie jeszcze nie ma nocy. I ta Terenia siadała i tak patrzyła, patrzyła. Ja mówię: „Mamo – jak dziś pamiętam – dlaczego ona tak?”, „No bo Terenia taka melancholijna”. Potem słyszałem o Jacku Mareckim, astronomie – czy to ten, nie wiem. W każdym razie, wtedy jeszcze nie wiedziano, że pułkownik Marecki zginął razem z generałem Sikorskim.

Data i miejsce nagrania	2013-03-19, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"